

JANUSZ S. GRUCHAŁA

UWAGI O LEKTURZE *MORALIÓW*

WACŁAW POTOCKI

KTO NAZBYT ŚPIESZY, DWA RAZY JEDNO MUSI ROBIĆ

Chciałem rano wyjechać z domu w pilną drogę.
Kwapię się, ubierając, aż ja prawą nogę
W lewy bot, lewą w prawy omyliwszy wzuję;
Dopiero kiedy mię ten uciska, poczuję.
Więc nim znowu odmienię, gdzie który należy,
Nim podwiążę, kwatery na zegarku zbieży.
Co chcę wdziąć, wszystko opak, wszystko z ręku leci;
Zapinam się, aż krzywo, aż przez guzik trzeci.
Rozumiejąc, zębem skończył, trzeci raz poczynam;
To tego, to owego w drogę zapominam.
Znowu do izby, znowu do szkatuły wracam,
A czas, któregoś drodze chciał przyczynić, skracam.

NA TOŻ DRUGI RAZ

Jeżeli co napisać dobrze chcę, a skoro,
Nic k rzeczy, nic do ładu, nic nie idzie sporo,
I we dwoje poprawa, kryśląc po papierze,
Niż to, com pierwej pisał, więcej czasu bierze;
Ba, muszę i trzeci raz poprawiać, i czwarty,
Odmieniając do słowa, psując próżne karty.
Czego papier, tego chce pióro do pisania:
Czasu, którego także trzeba do czytania.
Kto nagle, bez pamięci czyta i uwagi,
Darmo zbiera orzechy człek po lesie nagi:

Jedne w garść, drugie z garści, nie ma gdzie, nie chowa;
 I tamtemu od księgi pusta wyńdzie głowa.
 Darmo niewód po Wiśle zły i stary włoczy:
 Wielka ryba przebije, mała go przeoczy.

NA TOŻ TRZECI RAZ

Wjeżdżam w las, aż dziad z lasa. Pytam go: „Daleko
 Do wsi? będąci dziś w niej?” „Jeśli – rzecze – lekko
 Pojedziecie, będziecie, i w czas; jeśliże się
 Kwapicie, obnocować przyjdzie wam na lesie.”
 Frant to jakiś; dobywszy, nie daję mu grosza.
 „Pilnuj koni, stangrecie, pacholcy łogosza.”
 Jadę, skaczą od ziemi na pół łokcia koła
 Po korzeniach, kamieniach; co raz koniom czoła
 Przecierać każę, kiedy na dębowy korzeń
 Padszy, łomie żelazny u karety sworzeń.
 Nim drewniany ustrużą, aż wieczór. Uporniem
 Kazał jechać; aż pójdzie rozwora za sworniem.
 Błazeństwo, rzekę. Aż noc, aż deszcz, jako z kadzi,
 Że na tym, gdzie zastała, miejscu mię osadzi.
 Słuchać mi było dziada: głodu ani pluty
 Nie zażyłbym, daremnej z czeladzią pokuty;
 Aż ja ledwie tam, gdzie się za godzinę kładę,
 Za cały dzień jutrzejszy na drągu dojadę –
 Ba, dowlekę, i moje sprawy się przedłużą,
 Nim w odległym miasteczku rozworę ustrużą.
 Prędko rób, co masz robić, lecz miejsca i czasu
 Patrzaj, żebyś nie został z tym panem w pół lasu:
 Co byś mógł za godzinę powoli odprawić,
 Musisz potem, cały dzień pokawiwszy, bawić.
 Dwojakie pierzchliwości odniesiesz karanie:
 Jedną szkodę na mieszkku, drugie omieszkanie.
 Wczas począć, a leda czym nie dać miejsca zwłóce;
 Wszystko to, coś wziął przed się, pójdzie jako z proce.
 Kto dosypia, dosiada w nadzieję pośpiechu,
 Sam frasunku nabawi siebie, ludzi śmiechu.
 W każdej sprawie niech da człek miejsce tej przestrodze,
 Ale przecie na wojnie najpierwej, a w drodze¹.

Moralia V 214-216

¹ Teksty cytuję wg edycji: W. P o t o c k i, *Dziela*, oprac. L. Kukulski, t. III, Warszawa 1987, s. 256-258. Numeracja według indeksu wydania: W. P o t o c k i, *Moralia* (1688), oprac. T. Grabowski i J. Łoś, t. 1-3, Kraków 1915-1918, Biblioteka Pisarzy Polskich, nry 69, 72 i 73; cyfry rzymskie oznaczają części *Moralii* (VI to cz. I Księgi wtórej), cyfry arabskie – numery utworów.

Trzy utwory z piątej części *Moralików* wybrano tu nie dlatego, że otwierają jakieś oszałamiające perspektywy antropologiczne lub same w sobie są atrakcyjnym przedmiotem analizy. *Moralia* w ogóle zawierają niewiele wierszy zamkniętych kompozycyjnie, „dobrze skrojonych” według ówczesnego fasonu. Ich siła przyciągająca polega na czymś innym; przedmiotem niniejszych uwag będą właśnie pytania o naturę owego przyciągania, o dykcję poetycką autora i warunki konieczne lektury.

Dodajmy, że obchodzące nas tu utwory niczym szczególnym nie różnią się od setek innych w *Moralinach* oraz od tych wierszy z *Ogrodu*, które sam Potocki zaliczał najczęściej do „narracyj”, a pewną część kazał skopiować w jednym manuskrypcie z *Moraliami* jako *Przepisane narracje*².

Chciałoby się najpierw czytać te utwory prostodusznie, jako ilustrację prawdy wyrażonej w tytule. Ta naiwna lektura sprowadzałaby się do stwierdzenia: aby udowodnić, że *Kto nazbyt śpieszy, dwa razy jedno musi robić*, autor znalazł trzy przykłady wzięte z życia. I dodajmy: tylko trzy przykłady, w innych bowiem przypadkach bywał bardziej wyczerpujący, przytaczając do kilkunastu utworów na ten sam temat („Na toż jedenasty ... dwunasty ... trzynasty itd. raz”).

Sentencja, którą ilustrują przytoczone wyżej wiersze, jest banalna, toteż gdy autor pod koniec trzeciego utworu rozwija ją nieco bardziej – by tak rzec – teoretycznie, staje się niezbyt interesującym wielomówcą. Na szczęście wcześniej znalazły się owe przykłady: drugi z nich, jawnie nawiązujący do pisarskiej profesji autora, traktować musimy jako coś w rodzaju szczątkowego paktu autobiograficznego³, który również pozostałym dwóm wierszom przydaje prawdopodobieństwa i każe utożsamiać podmiot mówiący z osobą autora.

Takie nawiązywanie kontaktu z czytelnikiem za pomocą deklaracji autobiograficznej występuje w wielu narracjach Potockiego i jest jednym z ważniejszych elementów strategii autorskiej. Niech dowiodą tego niektóre niezbyt systematycznie zebrane incipity utworów z piątej i szóstej części *Moralików* (podkr. moje – J. G.):

Ledwie że zasiał k m i e ć m ó j stajanie tatarki,
Aż małe stłukłszy, wielkie kupił w mieście garki.

Nie miawszy pieczenie, rożen struże, V 52

² W rękopisie BN 3049; zob. L. K u k u l s k i, *Prolegomena filologiczne do twórczości Wacława Potockiego*, Wrocław 1962, s. 75-76, *Studia Staropolskie*, t. 10.

³ Zob. P. L e j e u n e, *Pakt autobiograficzny*, „Teksty”, 1975, nr 5, s. 31-45.

- Chcę mi ę swym honorować pan jeden sekretem,
 Usta mi zdjętym z palca przyciśnie sygnetem...
Jakbyś na wrotach zawiesił. Na toż drugi raz, V 151
- Dziękuję wielce za nic, m ó j p a n i e s ą s i e d z i e:
 Pomoc niesiesz po wojnie, łyżkę po obiedzie.
Po wojnie pomoc, V 254
- Przyjechał d o m n i e szlachcic; ochotę pokażę...
Sam się oskarża, kto bez skargi sprawuje, V 291
- Na inkwizycją m i ę drugi do Lublina
 Pozwał...
Na toż drugi raz, V 292
- Do jednego dawnego z przyjaciół p r z y j a d ę,
 Chcąc pożyczyć pieniędzy...
Rzeczą nie słowy ratować przyjaciela, V 309
- Do omycia w kościele pierwородnej winy
 P r z y j a c i e l i k r e w n y m ó j prosił mię na krzciny.
Prośba przyjacielska stanie za rozbój, VI 13
- Charta m i szlachcic jeden darował p o d S ą c z e m,
 Piwszy u mnie przez trzy dni...
Po obietnicę na rączym posyłaj, VI 27
- Dawnej przyjaźni z e m n ą złączony obligiem
 Zacny senator w m ó j d o m przyjedzie kuligiem...
Bodaj w małej kupie jeść, a w wielkiej się bić, VI 75
- Wnidę w kościół, ś w i ę t e g o d z i e ń b y ł M i k o ł a j a,
 Aż co baba to kura; co chłop kur...
Nie zabijaj koguta, VI 93
- Z n a m szlachcica możnego, ba, i urzędnika,
 Co się dał nieboraczek żenie ująć w łyka...
Ten żoną, ta mężem, VI 150

Moralia są zbiorem ogromnym i ten przydługi wykaz mógłby być zaledwie wstępem do naprawdę obszernego wyliczenia. To zresztą jedna z podstawowych trudności stających przed czytelnikiem i interpretatorem: w tym oceanie słów łatwo się zgubić, ale jednocześnie można w nim znaleźć uzasadnienia dla stwierdzeń bardzo różnych, niekiedy nawet przeciwstawnych.

Mimo wszystko nie sposób chyba zaprzeczyć, że jednym z kilku chętnie stosowanych przez autora „chwytów” jest wskazana tu strategia zdobywania czytelnika przez zawarcie z nim paktu autobiograficznego. Jej wyznaczniki-

kiem zewnętrznym jest, oczywiście, przede wszystkim użycie pierwszej osoby liczby pojedynczej; o autopsji świadczyć też mają zwroty: „znam człeka”, „czytałem”, „mym zdaniem”, „tak kładę” itp. Do tego dochodzi zacieśnienie opisu do życia szlachty: pojawiają się chrzciny, wesela, kuligi, pożyczki pieniężne, sprawy sądowe. Ściśle określona jest topografia („pod Sączem”, „do Lublina mię pozwał” itp.) i chronologia („świętego dzień był Mikołaja”). Nie są to bynajmniej miejsca i czasy egzotyczne; cały świat zamyka się w wąskim kręgu znajomych i sąsiadów, co podkreślają zaimki dzierżawcze: „mój pleban”, „mój pan sąsiad”, „mój kmieć” itp.

Również w innych utworach, w których brak owego poloru autobiograficznego, pozostaje wrażenie swoistego autentyzmu, np. gdy podmiot mówiący zwraca się do adresata w drugiej osobie liczby pojedynczej, a nawet gdy mówi o „szlachcicu jednym”, „pewnym senatorze” itp. Wyliczeń statystycznych nie można tu przywołać, ale lektura *Moraliów* pozostawia nieodparte wrażenie, że oto obracamy się w świecie swojskim, opisanym z autopsji i bardzo szczegółowo.

Drobiazgowość opisu, awansująca „niepoetyckie” realia do rangi przedmiotów zainteresowania poety, a dziś stanowiąca utrapienie komentatorów, to kolejna wyrazista cecha dykcji Potockiego – autora narracji. Spośród wierszy zatytułowanych *Kto nazbyt śpieszy, dwa razy jedno musi robić* pod względem nasycenia realiami wyróżnia się trzeci. Dowiadujemy się w nim o szczegółach awarii: najpierw po uderzeniu o dębowy korzeń łamie się sworzeń żelazny, potem strugają drewniany, następnie – jak to zawsze się zdarza, gdy kto swój pojazd próbuje zbyć byle czym – łamie się nie tylko ów zastępczy sworzeń, ale i rozwora, której wystruganie w odległym miasteczku zajmie cały dzień. Oczywiście, szczegółów tych autor nie mógł nam oszczędzić: dzięki nim przykład wyraziście ilustruje jego tezę.

Fenomen mnożenia szczegółów przez poetów siedemnastowiecznych zauważyli i skomentowali liczni badacze; w znakomitej charakterystyce barokowego stylu Claude Backvis pisał:

Sztuka poezji barokowej jest zdecentralizowana. To stwierdzenie podstawowe. Pozwala to szczegółowi bez znaczenia, nawet funkcjonalnie bezużytecznemu, błyszczeć pełnym blaskiem. [...] Barok najwyraźniej ulega tendencji do całkowitego wypełnienia sceny szczegółami. Wynika to z upo-

dobania do paroksyzmu. [...] Poezja baroku [...] w większym stopniu operuje zestawieniem i akumulacją niż zasadą podporządkowania⁴.

Również badacz poezji ziemiańskiej podkreślał tę cechę wystąpienia twórców barokowych:

[...] to nasycanie wsi szczegółami, wychodzące poza renesansową nieokreśloność krajobrazu listy pożytków i dostatków lasu, rzeki i gospodarstwa, są bezsprzecznie związane z gustami epoki nadchodzącej, ze spotęgowanym, choć nie nowym, zamiłowaniem do obfitości. Ale, co ważniejsze, owo „wszystko, czego by kto zapragnął”, przestaje niejednokrotnie być związane tylko z dążeniem do całościowego obrazu świata, zaczyna natomiast wynikać z chęci dostrzegania szczegółu, który nie burzy wprawdzie tej wizji, ale zaczyna niezależnie od niej stanowić przedmiot zainteresowania. Obfitość przestaje istnieć jako równoważnik słowa „wszystko”, zaczyna być smakowana dla samej siebie⁵.

W skrótovej formule można by ująć tę cechę dykcji barokowej następująco: o ile poeta renesansu chciał przedstawić „wszystek krąg ziemski”⁶, o tyle barokowego interesowały „rozmaite świata tego sprawy”. Potocki tak właśnie przedstawia rzeczywistość w *Moraliach*: zamiast konstrukcji polegającej na budowaniu kręgu obserwowanego z centrum, zorientowanego względem owego centrum, mamy obraz nieśpiesznego przechodnia, z sympatią przypatrującego się zdecentralizowanemu światu.

Dotychczasowe wywody zmierzały do stwierdzenia, iż Potocki-autor narracji wyraźnie dba o to, by wypowiedź jego traktowano jako autentyczną, prawdziwą i szczerą. Chce nas najwyraźniej na różny sposób skłonić do lektury, którą można chyba nazwać *d e n o t u j ą c ą*.

Oczywiście, nie bylibyśmy historykami literatury, gdybyśmy nie próbowali odkrywać również *k o n o t a c j i*⁷. Poza obecnymi niemal zawsze

⁴ C. B a c k v i s, *O niektórych podstawowych cechach poezji barokowej w Polsce*, [w:] t e n ż e, *Renesans i barok w Polsce. Studia o kulturze*, wybór i oprac. H. Dziechcińska i E. J. Głębińska, Warszawa 1993, s. 23, 34 i 43.

⁵ A. K a r p i ń s k i, *Staropolska poezja ideałów ziemiańskich. Próba przekroju*, Wrocław 1983, s. 128, *Studia Staropolskie*, t. 49.

⁶ Formuła ta stanowi tytuł świetnego studium Cz. Hernasa „*Wszystek krąg ziemski*” w *poezji renesansowej*, „Teksty”, 1977, nr 5/6, s. 21-41.

⁷ Tknięty pojęciotwórczym ształem, wprowadzam tu pojęcia denotacji i konotacji, stosowane przez językoznawców, na prawach licencji i swoistego eksperymentu. Wydaje się bowiem, że chcąc – nieco po staroświecku – mówić o relacjach między tekstami Potockiego a rzeczywistością pozaliteracką oraz innymi tekstami, nie można stosować kategorii wypracowanych w badaniach nad intertekstualnością czy nad stylami odbioru.

w utworach literackich nawiązaniem do tradycji (w przypadku Potockiego, jak się zdaje, zwłaszcza czarnoleskiej) *Moralia* wymagają uwzględnienia konotacji szczególnej. Chodzi, jak łatwo się domyślić, o związek omawianych wierszy z *Adagiami* Erazma z Rotterdamu. Zauważenie tego wymusza na nas choćby ich wspólny tytuł, który – prawdę powiedziawszy – nie brzmi tak, jak go dotychczas przytaczano, lecz jest łaciński: *Qui nimium properat, serius absolvit*. Polskie tłumaczenie znajdujemy na marginesie autografu *Moralików* i musimy je częściowo rekonstruować na podstawie łacińskiego oryginału, jako że zostało obcięte przy oprawie kodeksu.

Tytuły *Moralików* to zresztą osobne zagadnienie tekstologiczne, którego nie rozwiązało w sposób zadowalający żadne z dotychczasowych wydań, nawet pełna i uchodząca za krytyczną edycja Łosia i Grabowskiego w Bibliotece Pisarzy Polskich. Regułą stało się mianowicie stosowanie przez wydawców wyłącznie polskich wersji tytułu – o ile tylko istnieją – nawet jeśli są tylko oboczną wersją zanotowaną na marginesie⁸. Z powodu tych praktyk edytorskich nieczęsto sobie uświadamiamy, iż wiele znanych utworów z *Moralików* w istocie ma łacińskie tytuły: nie *Wolne kozy od pługu*, lecz *Liberæ capræ ab aratro*; nie *Czuj, stary pies szczeka*, lecz *Vigila, vetulus canis latrat* itd. Pomijanie łacińskich tytułów niszczy jeden z najważniejszych elementów tekstu, wskazujący na Erazma jako na konieczną konotację. Lektura *Moralików* z właściwymi tytułami jest jednak odmienna od tej, która zadowala się polskimi tłumaczeniami.

Przysłowie *Qui nimium properat, serius absolvit* omówił Erazm w trzeciej „chiliadzie” ostatecznej wersji swych *Adagiów* (nr 2460). Jak to zwykle u wielkiego humanisty bywało, starannie zebrał miejsca z antycznych autorów, które się do owego tematu odnoszą; cytuje więc *Państwo* i *Kratylosa* Platona, św. Augustyna pismo *Contra Petilianum* oraz dwa wersy Enniusza przytoczone za *Katonem Starszym* Cyncerona. Od siebie dodaje krytykę tych, którzy, spiesząc się do studiowania filozofii, nie zgłębiają wcześniej literatury greckiej. Komentarz uogólniający, jak to często bywa w *Adagiach*, podany został wprost, niby morał w bajce: „Monet adagium instituendæ rei

⁸ Oprócz wymienionych wyżej wydań Grabowskiego-Łosia i Kukulskiego podobnie jest w niedawnej popularnonaukowej edycji: W. P o t o c k i, *Wiersze wybrane*, oprac. S. Grzeszczuk, wstęp J. Gruchała, Wrocław 1992, Biblioteka Narodowa I 19.

non tam celeritatem quam curam adhibendam esse, ne postea sit in mora, quod in operis ingressu fuerit erratum”⁹.

Potocki wykorzystał Erazmowe *Adagia* nie tyle jako źródło filologiczno-antykwaryczne, ile raczej jako zbiór rozprawek filozoficzno-obyczajowych. Brak więc u poety z Łużnej pietyzmu wobec kultury starożytnej, jakim przesiąknięte jest dzieło Rotterdamszczyka. Odnieść można wrażenie, że sarmacki twórca korzysta z leksykonu arcyhumanisty niezgodnie z przeznaczeniem¹⁰. Nie chce być popularyzatorem wiedzy o antyku, czyta *Adagia* ahistorycznie, stosując je do własnych potrzeb.

Już tłumaczenie tytułu nie jest dokładne, Potocki dodał od siebie motyw „robienia dwa razy jednego”. Wierniejszy od niego był wcześniej Grzegorz Knapski, który paremię ową przetłumaczył: „Kto się nazbyt śpieszy, później dojdzie”, a także Krzysztof Opaliński, który w satyrze *Na sługi nie do usługi i na posługacze wszelkiej kondycji* (II 4) napisał: „Im się kto bardzi śpieszy, tym nierychlej skończy”. Potocki, jak wiadomo, dość często parafrazował przysłowia łacińskie; w *Argenidzie* np. znalazł inną formułę dla interesującego nas tu zwrotu: „Kto nagle śpieszy, drogo kupi i rzadko z tego się ucieszy”¹¹.

Również zawartości Erazmowych „esejów” Potocki nigdy nie tłumaczył dosłownie. Brak w *Moraliach* przede wszystkim owego sztafażu naukowości, właściwego leksykonowi: odwołań do autorytetów, dokładnego cytowania z podaniem lokalizacji. Mimo to związek z *Adagiami* nie jest tak luźny, jak by się mogło wydawać: Potocki „przewierszowywał” dzieło Erazma nie tylko w tym sensie, że całe partie *Moraliów* wykorzystują po kolei przysłowia w porządku, jaki autor znalazł u Rotterdamszczyka¹².

Ważny dla *Moraliów* jest pewien szczególny rodzaj zapożyczeń z Erazma, trudno uchwytny przy pobieżnej lekturze, a mianowicie przejmowanie narracyj (*exemplów*) oraz strojenie ich w szaty stosowne do mody własnych

⁹ Tu i dalej cytuję za edycją: E r a s m u s R o t e r o d a m u s, *Adagiorum chiliades ... quatuor*, Basileae 1551, s. 743.

¹⁰ K u k u l s k i, dz. cyt., s. 55-63, rozważając tę sprawę, nie waha się mówić o „paradoksie zależności *Moraliów* od pierwowzoru” (s. 63).

¹¹ Zob. *Nowa księga przysłów i zwrotów przysłowiowych polskich*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 3, Warszawa 1972, s. 463, *sub verbo* „śpieszyć się”.

¹² Dokładne zestawienie (pt. *Klucz do „Moraliów”*) zob. K u k u l s k i, dz.cyt., s. 64-68. Jak wiadomo, szczęśliwy traf pozwala nam w tym względzie schwytać polskiego autora na gorącym uczynku: dochował się do dziś egzemplarz *Adagiów* z własnoręcznymi notatkami roboczymi Potockiego, zob. tamże, s. 6-8.

czasów i własnego kraju. Leszek Kukulski, poszukując zależności Potockiego od Erazma, porównał wybrane partie obu zbiorów i doszedł do następujących wniosków:

[...] fakt występowania w haśle leksykonu nawet barwej, efektownej anegdoty nie przesądzał o przejściu tego hasła i tej anegdoty do *Moraliów*; [...] korzystając z anegdot Erazma, Potocki systematycznie pomija materiał mitologiczny, interesują go natomiast raczej przykłady historyczne, związane z konkretnymi, historycznymi osobistościami oraz relacje o osobliwych przypadkach życiowych, a także apologi¹³.

Zgadając się zasadniczo ze znakomitym znawcą *Moraliów*, dodać trzeba tylko, iż owych „relacji o osobliwych przypadkach życiowych”, a także anegdot o przypadkach niezbyt osobliwych przejmował Potocki z *Adagiów* więcej, niż da się uchwycić porównując imiona własne i realia występujące w narracjach obu zbiorów. Często bowiem koloryt polski i autobiograficzny sztafaż kryją również Erazmiańską inspirację. Nie sposób tu przedstawić dokładnych statystyk, wymagałoby to bowiem szczegółowych badań, żmudnych nie tylko dla tego, kto by je prowadził, ale też dla tych, którym by ich wyniki referowano. Przeprowadzony dla celów niniejszych rozważań sondaż pozwala przypuszczać, że przykład wierszy wybranych tu do analizy jest typowy.

Pierwszy z utworów zatytułowanych *Kto nazbyt śpieszy, dwa razy jedno musi robić*, opowiadający drobiazgowo perypetie przy pospiesznym ubieraniu się, stanowi rozwinięcie zdania, które Erazm wziął od św. Augustyna: „Scitum est et illud D. Augustini adversus Petilianum, iis qui perturbatione aliqua festinant, usu venire nonnumquam vestem aut calceos perverse induant, quae res postea moram adferat”. Również Potocki mówi o zakładaniu butów i szaty, tyle że dodaje od siebie kilka szczegółów i relację prowadzi w pierwszej osobie.

Drugi z omawianych utworów Potockiego, refleksja nad pisaniem wierszy, nie zawiera reminiscencji z Erazmowego adagium. Trzeci natomiast, w części narracyjnej szczegółowo relacjonujący – jak wspomniano – awarię w podróży, nawiązuje do cytatu z *Kratylosa* Platona; mowa w nim o podróżnych, mieszkańcach Eginy, którzy później przyjeżdżali na miejsce, mimo

¹³ Tamże, s. 47. Kukulski przeprowadził sondaż, biorąc pod uwagę wybrany fragment *Adagiów* (nry 1500-1700), szukał jednak przede wszystkim anegdot mitologicznych i historycznych, z wyraźnie określonymi bohaterami.

że podróżowali nawet nocą. Ten przykład pokazuje dobrze, jak się zdaje, mechanizm wykorzystywania przez Potockiego materiału z *Adagiów*: wystarczył niewielki impuls, by wzbudzić rozbudowaną opowieść osadzoną w realiach siedemnastowiecznej Polski, często – jak w omawianym przypadku – utrzymaną w formie narracji pierwszoosobowej. Odbiega ona nieraz znacznie od podniety, która ją wywołała, tak że tylko kontekst całego moralium odniesionego do konkretnego adagium pozwala ów związek dostrzec.

Dzięki lekturze tekstu Erazma potrafimy na przykład objaśnić zwrot kończący utwór *Na toż trzeci raz*:

W każdej sprawie niech da człek miejsce tej przestrodze,
Ale przecie na wojnie najpierwej, a w drodze.

O pośpiechu na wojnie Potocki nie mówił, motyw ten pojawia się niespodziewanie. Tłumaczy się on jednak dobrze, gdy zważyć, że Erazm kończy swój tekst wspomnieniem Fabiusza Kunktatora, którego zwlekanie w wojnie z Hannibalem przyniosło zwycięstwo i było taktyką lepszą niż pośpiech; przy tej okazji autor *Adagiów* cytuje słynny Enniuszowy dwuwiersz:

Unus homo nobis cunctando restituit rem
Non ponebat enim rumores ante salutem.

Osobliwe są w *Moraliach* konotacje odnoszące się do *Adagiów*: dość obfite i wyraźnie wskazane choćby w tytułach utworów, a równocześnie jakby zamaskowane dzięki „przebraniu w polską szatę”, częstemu stosowaniu pierwszej osoby liczby pojedynczej i zmianie realiów. Owo „zeswojszczenie” idzie tak daleko, że nie ma u Potockiego mowy o charakterystycznej dla renesansu technice imitacji, posługującej się aluzją literacką, kryptocytatem czy cytatem struktur¹⁴. O ile poeta renesansowy często ukrywał głęboko aluzję do autora antycznego, ale zawsze z nadzieją, że erudycja pozwoli czytelnikowi ową aluzję dostrzec i podziwiać uczoność twórcy, o tyle Potocki ukrywa swe źródła za sarmacką szatą bez owej

¹⁴ Zob. na ten temat studia Jerzego Axera, m.in. *Tradycja klasyczna w polskojęzycznej poezji renesansowej a mechanizmy odbioru tej poezji*, „Pamiętnik Literacki”, 1984, z. 2; *Problemy kompozycji makaronicznej (Klasyczna tradycja literacka w tekście dwujęzycznym)*, [w:] *Jan Kochanowski 1584-1984. Epoka – twórczość – recepcja*, pod red. J. Pelca, P. Buchwald-Pelcowej i B. Otwinowskiej, t. 1, Lublin 1989, s. 203-217.

wieloznaczności: czytelnik uprawiający lekturę wyłącznie denotującą niewiele traci. Wolno w tym widzieć „naiwny” stosunek do źródeł antycznych, ale trzeba też chyba dopuścić myśl, że powodem była nie tyle mniejsza wiedza o starożytności, ile odmiennosc celów: pod koniec XVII w. imitacja pojmowana *à la* Kochanowski byłaby anachronizmem.

Warto na koniec powrócić do omawianego wyżej paktu autobiograficznego zawieranego przez narratora wielu utworów w *Moraliach*. Okazuje się, że autobiografizm ów nie zawsze jest godny wiary: jak łatwo wykazać, przygody i refleksje podmiotu mówiącego w pierwszej osobie liczby pojedynczej powtarzają przygody i refleksje bohaterów Erazma lub autorów, których Erazm przytacza. „Mój sąsiad” może się okazać kimś z dialogów Platona, „szlachcic jeden” – bohaterem komedii Plauta, a „zacny senator” przyjechał może w gości z kroniki Liwiusza...

Nawet w tak na pozór nieskomplikowanych utworach jak *Moralia* życie miesza się z tradycją literacką, denotacja z konotacją; nawet tak prostych narracyj nie można czytać bez podejrzliwości. Może to po prostu cecha literatury pięknej w ogóle?

SOME REMARKS ON THE *MORALIA*

S u m m a r y

The author analyzes three works by Potocki from the collection of the *Moralia*. The poet intended them to exemplify the titular sentence "Whoever is too much in a hurry, must do the same thing twice." This is a translation of the Latin maxim from the collection of Erasmus of Rotterdam's *Adagia*: *Qui nimium properat, serius absolvit* to which Potocki draws, giving up the typical of the Dutch humanist references to antiquity and making the motifs of the *Adagia* the basis of narration placed in the realities of 17th-century Poland. What is stressed here is the poet's tendency to autobiographism (simulated at times) and to a detailed description and the construction of a decentralized vision of the presented world. The considerations conclude with a statement that the reading of Potocki requires that the references to learned tradition be taken into account, which the poet knew very well, and to Sarmatian everyday reality, which was for him the source of artistic inspiration.

Translated by Jan Kłos

Słowa kluczowe: Waław Potocki, interpretacja.

Key words: Waław Potocki, interpretation.